

ZGODA NIEMIEC NA BUDOWĘ NORD STREAM 2 - PYRRUSOWE ZWYCIĘSTWO GAZPROMU

Uzyskanie zgody na budowę kontrowersyjnego gazociągu Nord Stream 2 na niemieckich wodach to pyrrusowe zwycięstwo Gazpromu. Koncern nadal nie posiada kompletu pozwoleń międzynarodowych koniecznych do rozpoczęcia procesu budowlanego. Perspektywa oddania do użytku nowego rurociągu w 2019 r. oddala się, a Rosjanie będą zmuszeni przedłużyć umowę na tranzyt gazu do Unii Europejskiej przez ukraiński system przesyłowy.

Niemiecka Federalna Agencja Morska i Hydrograficzna wydała 27 marca pozwolenie na budowę gazociągu Nord Stream 2 w wyłącznej morskiej strefie ekonomicznej Republiki Federalnej. W Polsce ta informacja spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem.

Władze w Warszawie liczyły na to, że skoordynowana akcja wydalenia oficerów wywiadu pod przykrywką dyplomatyczną z rosyjskich ambasad w krajach Unii Europejskiej może wpłynąć negatywnie na plany budowy nowego bałtyckiego gazociągu Gazpromu. Chodzi o retorsje jakie spotkały Rosję ze strony Wielkiej Brytanii i jej sojuszników w związku z zorganizowaniem przez nią próby zabójstwa byłego oficera GRU Siergieja Skripala, który przeszedł na stronę brytyjską. Użyto do tego celu gazu bojowego na terytorium brytyjskim, co jest bezprecedensowe.

Polska próbowała wykorzystać nadarzącą się sytuację (Niemcy wydalili czterech rosyjskich oficerów wywiadu z ambasady w Berlinie) do wzmocnienia swojej ofensywy dyplomatycznej wobec Nord Stream 2. Przypomnijmy, że chodzi o gazociąg pomiędzy Rosją i Niemcami, który miałby powstać w 2019 r. i mieć przepustowość 55 mld m³ rocznie. Łącznie z Nord Stream 1 byłaby to moc (110 mld m³), która utrwaliłaby dominację Gazpromu na europejskich rynkach na całe dekady zaprzeczając proces dywersyfikacji dostaw realizowany przez Unię Europejską. Władze w Warszawie próbowały powiązać projekt szkodliwego rurociągu ze sprawą Skripala poprzez zatrzymanie Marka W. Poinformowano, że to urzędnik Ministerstwa Energii, który przekazywał Rosjanom informacje dotyczące polskiego stanowiska wobec projektu Nord Stream 2. Wśród wydalonych dyplomatów z ambasady Rosji w Warszawie miało być dwóch oficerów prowadzących Marka W.

Dziś wiadomo już, że próba wzmocnienia nacisku na Nord Stream 2 przez Polskę za pomocą tzw. „sprawy Skripala” okazała się tylko częściowo skuteczna. Dzięki Wielkiej Brytanii kwestia kontrowersyjnego gazociągu pojawi się co prawda jako jeden z omawianych tematów na szczycie Rady Europejskiej. Jednak z drugiej strony widać już, że Niemcy nie zmieniają swoich planów wobec planowanego rurociągu. Decyzje pozwalające konsorcjum Nord Stream 2 rozpocząć budowę na niemieckich wodach zostały bowiem wydane dokładnie w dniu wydalenia przez Berlin czterech rosyjskich oficerów wywiadu pod przykryciem dyplomatycznym. Paradoksalnie nie oznaczają one jednak klęski polskiej polityki wobec Nord Stream 2.

Na stole nadal pozostają narzędzia, które mogą skutecznie opóźnić bądź zablokować szkodliwy

gazociąg:

- W każdej chwili mogą go objąć dodatkowe amerykańskie sankcje (wystarczający jest tu akt wykonawczy prezydenta Donalda Trumpa),
- nadal możliwe są zmiany w dyrektywie gazowej UE, które mogłyby doprowadzić do objęcia Nord Stream 2 prawem antymonopolowym UE,
- ponadto Dania zgodnie z przyjętą niedawno Ustawą nie wyklucza zablokowania rurociągu na swoich wodach terytorialnych, co wymusiłoby zmianę jego trasy i otworzyłoby na nowo batalie ekologiczne.

Najbardziej istotne jest jednak nie to, że walka z kluczowym projektem Gazpromu trwa, ale to, że jest coraz skuteczniejsza. Mimo, że Nord Stream 2 uzyskał zgody na budowę na niemieckich wodach to nadal nie posiada kompletu takich pozwoleń (np. ze Danii, Szwecji). Tak naprawdę nie można więc rozpocząć budowlanej fazy projektu. Oddanie do użytku gazociągu w 2019 r. wydaje się w tym kontekście nierealne, a to data absolutnie kluczowa. Dlaczego? Ponieważ właśnie wtedy upływa ważność umowy tranzytowej w oparciu, o którą Gazprom wysyła swój gaz do Unii Europejskiej przez terytorium ukraińskie.

Mimo buńczucznych deklaracji Rosjan z początku marca o wypowiedzeniu umowy tranzytowej z Ukrainą (była to reakcja na niekorzystny dla Gazpromu wyrok Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie) będą oni zmuszeni zawrzeć nowy kontrakt z tym państwem. W obliczu nieoperacyjności Nord Stream 2 i oddania do użytku zaledwie jednej nitki gazociągu Turkish Stream w 2019 r. główne wolumeny eksportowe Gazpromu zakontraktowane w Unii Europejskiej będą musiały być tłoczone przez terytorium ukraińskie. To duża klęska Rosjan, która pokazuje, że walka Polski i jej sojuszników z nowym bałtyckim projektem rurociągowym mają sens.